

CII 473

CHRISTOPH KLEBMANN



**DYLEMAT PAŃSTWA NARODOWEGO.
HISTORYCZNE DOŚWIADCZENIA NIEMCÓW W XX w.**

BPJ2 1000

Hans Rothfels, twórca historii współczesnej jako dyscypliny naukowej w Republice Federalnej, nawiązał w swoich refleksjach nad narodem, narodowością i państwem narodowym do określenia zastosowanego przez Grillparzera, który w sposób krótki i dosadny przedstawił narodową genezę państwa jako zagrożenie dla cywilizacji środkowoeuropejskiej: „Od humanizmu przez narodowość do bestialstwa”. Taka formuła nie jest słuszną oceną rozwoju historycznego, ale opisuje pewną jego możliwość. Rothfels na własnej skórze boleśnie doświadczył takiej dwuznaczności. Jego przeżycia są przypuszczalnie źródłem jego poszukiwań. Był Żydem o narodowo-konserwatywnych poglądach, wyraźnie sprzyjał polityce Bismarcka i w żadnym wypadku nie był wrogiem narodowego socjalizmu. W 1934 r. został odsunięty od kierowania katedrą w Królewcu i zmuszony do emigracji, najpierw do Anglii, a następnie do Stanów Zjednoczonych. W 1951 r. znalazł się w grupie tych nielicznych osób, które postawiły sobie za cel uhonorowanie konserwatywnego niemieckiego ruchu oporu przeciw Hitlerowi i zajęły się wyjaśnianiem historii najnowszej, traktując to jako zadanie polityczne. Krytyczne rozważania nad narodowością i państwem narodowym były ważną częścią tych zabiegów.

Podporządkowanie narodu ideologii rasowej nigdzie nie stało się takie widoczne jak w Niemczech, a bezpośrednie skutki tego odczuła cała Europa. W swoim podsumowaniu historii XX w. Eberhard Jäckel określił ten wiek jako „stulecie pod znakiem Niemiec”. Można w to powątpiewać, ale z całą pewnością Rzesza Niemiecka, w czasie pierwszej wojny światowej i w okresie drugiej wojny światowej, zniszczyła europejski układ sił, co umożliwiło przyszłym supermocarstwom wejście do środka kontynentu i spowodowało podział Niemiec i całej Europy. O faktach tych należy przypomnieć, kiedy dyskutuje się o pozycji niemieckiego państwa narodowego, odbudowanego, a właściwie należałoby rzecz stworzonego na nowo.

I

Jeszcze w przededniu zjednoczenia Niemiec powstały poważne zastrzeżenia i obawy przed ponownym powstawaniem wielkiej siły politycznej w centrum Europy. Odżyły wspomnienia z historii. Odezwały się pojedyncze głosy o „czwartej Rzeszy”. Sąsiedzi Niemiec ze Wschodu i Zachodu wyrażali otwarcie albo w ukryciu swoje lęki, jakoby nowe Niemcy mogły zdominować Europę. Wkrótce po upadku muru berlińskiego przywódca państwa francuskiego, Mitterrand, odbył demonstracyjną wizytę w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Swoje zastrzeżenia dotyczące zjednoczenia Niemiec w sposób najbardziej stanowczy przedstawiła premier Wielkiej Brytanii Thatcher. Zresztą do wizyty Kohla u prezydenta Gorbaczowa w lutym 1990 r. nie było wcale pewne, czy Związek Radziecki wyrazi zgodę na zjednoczenie.

Istniały trzy główne czynniki, które, wbrew wszelkim zastrzeżeniom i oporom, umożliwiły w niewyobrażalnie szybkim tempie powstanie narodowej jedności na obszarze zmniejszonym w porównaniu z państwem Bismarcka.

1. Po pierwsze, rewolucja w NRD od listopada 1989 r. uzyskała taką wewnętrzną dynamikę, że zatrzymanie jej bez użycia siły było prawie niemożliwe.

2. Po wtóre, niemieccy politycy wykorzystali nadarzącą się okazję i zaczęli działać na rzecz zjednoczenia. Wkrótce okazało się, że ostateczne uznanie granicy na Odrze i Nysie jako wschodniej granicy będzie niezbędnym jego warunkiem.

3. W końcu wszyscy uczestnicy wydarzeń zgodzili się co do tego, że włączenie Niemiec w struktury zachodnioeuropejskie jest bezdyskusyjne i zadania polityczne na przyszłość będą polegały głównie na stworzeniu odpowiednich form włączenia Niemiec w struktury ponadnarodowe.

Zakończenie konfliktu między Wschodem a Zachodem stworzyło potrzebę kreowania nowych modeli międzynarodowej współpracy i bezpieczeństwa, które mogłyby zapobiec pojawieniu się na nowo lęku przed nowym niemieckim państwem narodowym w środkowej Europie. W ten sposób sytuacja w jakiej powstawała Rzesza Niemiecka w 1871 r. różniła się zasadniczo od okoliczności zjednoczenia w 1990 r. Konstelacja międzynarodowa i wewnętrzny układ polityczny w Niemczech uległy głębokim przemianom. Nie było już mowy o „specjalnej drodze dla Niemiec” pomiędzy Wschodem a Zachodem. To z kolei było następstwem długiego procesu historycznego i pełnego konfliktów procesu „uczenia się” w XX w. Niemcy w aspekcie historycznym nigdy nie były państwem narodowym w tradycyjnym rozumieniu etnicznego jednolitego tworu o jasno określonych granicach. Istniały jednak takie dążenia, które były już przedmiotem dyskusji, wśród wielu innych tematów, we frankfurckim Kościele św. Pawła w latach 1848/1849 oraz przede wszystkim w okresie tworzenia Rzeszy w 1871 r., stanowiąc wówczas punkt zapalny. W Prusach

niemal co dziesiąty obywatel był narodowości polskiej. W 1871 r. po aneksji Alzacji i Lotaryngii nastąpił konflikt pomiędzy pojęciem narodowości jako przynależności zachodnioeuropejskiej i państwowej, a niemieckim pojęciem narodowości jako przynależności etnicznej i kulturowej. Było to źródłem sytuacji kryzysowej niemal nie do przewyżczenia aż do końca cesarskiej Rzeszy.

Wciąż jeszcze istniejące wyobrażenie o jednolitym pod względem etycznym państwie narodowym jest przestarzałe w przypadku wszystkich państw europejskich. Do obrazu nowoczesnych społeczeństw przemysłowych należą migracja związana z poszukiwaniem pracy oraz stały wysoki odsetek obcokrajowców jako siły roboczej. W przypadku Niemiec ruchy ludności pod koniec II wojny światowej, które miały przymusowy charakter, na tyle radykalnie wpłynęły na tradycyjne problemy granic i mniejszości narodowych, że zjednoczone Niemcy można uznać za państwo narodowe o ustalonych granicach, nie wysuwające żądań dotyczących rewizji granic i nie posiadające charakteru ekspansywnego. Szeroka akceptacja dla tego państwa jest wynikiem długiej i pełnej konfliktów historii. Nie stanowią przeszkody pojedyncze przejawy nacjonalizmu reprezentowane przez grupy, które wciąż żyją dniem wczorajszym. Taka akceptacja dla Niemiec była warunkiem pokojowego zjednoczenia tego państwa, które zostałyby zaakceptowane przez europejskich sąsiadów. Dzięki niej przestała mieć znaczenie historycznie uwarunkowana dwuznaczność pozycji Niemiec w Europie.

Bismarck zachęcił książąt niemieckich do zjednoczenia pod przywództwem Prus poprzez zwiększenie terytorium Rzeszy w wyniku aneksji Alzacji i Lotaryngii, jednak był przeciwny dalszym zdobyciom, co wyrażało się w jego polityce równowagi. W epoce wilhelmińskiej zaniechano tej ostrożności. Dążenie Niemiec do mocarstwowości spowodowało wyścig zbrojeń z Francją oraz rywalizację z flotą brytyjską. Nieodpowiedzialna „ucieczka do przodu” w napiętej atmosferze politycznej na świecie oraz ślepe zaufanie do swojej przewagi militarnej doprowadziły do wybuchu I wojny światowej, w wyniku której nie tylko upadło cesarstwo, ale i zmieniły się granice państwa.

Warunki traktatu pokojowego w Wersalu stanowiły duże obciążenie dla nowej polityki wewnętrznej i zagranicznej Niemiec. Rozległe straty terytorialne odegrały istotną rolę, ponieważ były one najbardziej widoczne na tle wizerunku Rzeszy Bismarcka. Zarówno krwawe walki pomiędzy Niemcami a Polakami, jak również polityka wschodnia Republiki Weimarskiej wykazały, że postanowienia aliantów nie spowodowały trwałego rozwiązania problemu granic. Polityka wschodnia Republiki Weimarskiej była oparta na zgodzie wszystkich partii w sprawie nieuznawania niemieckiej granicy wschodniej oraz popierania w różnorodny sposób, bezpośrednio i pośrednio, niemieckiej mniejszości w państwach Europy Środkowej i Wschodniej.

Nie tylko w przypadku Polski nie uznawano jej prawa do istnienia i granic. Rozpad cesarskiej Rzeszy i monarchii nad Dunajem oraz powstanie licznych państw w Europie Środkowej i Wschodniej spowodowały wiele różnych konfliktów narodowych i granicznych. Nowe państwa narodowe, które właściwie narodowymi nie były i nie mogły być, jak się okazało, nie potrafiły rozwiązać stojących przed nimi problemów polityki wewnętrznej i zagranicznej oraz dokonać integracji mniejszości etnicznych w ramach nowego porządku państwowego. Upadek z pozycji narodu uprzywilejowanego (dzięki posiadaniu własnego państwa) do roli nie lubianej mniejszości był dla Niemców mieszkających w Europie Środkowej i Wschodniej bardzo bolesny. Potrzeba było wiele czasu, aby pogodzić się z nową sytuacją. Szykany i naruszanie prawa, które stały się udziałem mniejszości niemieckiej także przyczyniły się do tego, że znaczna jej część stała się wrażliwa na „syrenie śpiewy” propagandy narodowej i narodowosocjalistycznej. Droga od ruchu narodowyzwoleńczego do kolaboracji z narodowymi socjalistami nie była daleka, chociaż nie była tak prosta, jak później wydawało się aliantom. Alianci planowali zarówno w czasie wojny, jak i po jej zakończeniu oprócz rozbicia Niemiec także „wyrwanie z korzeniami” tego zagrożenia. Przesiedlenia na wielką skalę miały usunąć z powierzchni Ziemi źródło politycznego niepokoju, które wciąż wstrząsało europejskim porządkiem państwowym aż do rozpętania II wojny światowej.

Hitler od 1933 r. początkowo kontynuował rewizjonistyczną politykę Republiki Weimarskiej. Sprawiało to wrażenie ciągłości i okrywało tajemnicą jego prawdziwe zamiary. Konserwatywne elity władzy, które udzielały mu poparcia, nie mogły lub nie chciały zauważyć, że zerwanie więzów Wersalu było dla Hitlera niezbędnym warunkiem do realizacji sformułowanych już w latach dwudziestych dalekosiężnych celów ekspansji. Po zakończeniu procesu „uzbrojenia” narodu niemieckiego Hitler dążył do wprowadzenia w środkowej i wschodniej Europie nowego porządku pod niemieckim przywództwem, której finałem miała być walka o „przestrzeń życiową na Wschodzie”.

Polska stanowi najlepszy przykład na to, że Hitlerowi bardzo mało zależało na rewizji granic i stworzeniu państwa narodowego. Jego plany dotyczyły nie tylko militarnego pokonania Polski i poszerzenia terytorium, lecz także zniszczenia narodu, który nie chciał się podporządkować jego ekspansywnym dążeniom. Wojna nie skończyła się kapitulacją pokonanej armii, lecz przekształciła się w uzasadnioną ideologicznie kampanię wyniszczenia. Polska stała się laboratorium ideologii rasowej i polem doświadczalnym do zaplanowanych akcji wyniszczenia, przesiedleń i osadnictwa, prób zniemczenia, a w końcu utworzenia gett i fizycznego wyniszczenia ludności żydowskiej. Taką samą koncepcję zastosowano później na zdobytych obszarach Związku Radzieckiego.

Wahadło wprowadzania siłą nowego porządku, które Hitler bez skrupułów wprowadził w ruch w 1939 r. pod koniec wojny odwróciło się z taką samą siłą przeciw Niemcom. Skutki wojny dotknęły ich zbiorowo, lecz w sposób szczególnie Niemców zamieszkałych w Europie Wschodniej i Środkowej, niezależnie od tego, czy tkwili w zbrodniach narodowego socjalizmu, czy byli zupełnie niewinni.

Podpisanie bezwarunkowej kapitulacji przypieczętowało zupełną klęskę. Konferencja poczdamska nie spowodowała podziału Niemiec, lecz miała na względzie jedność gospodarczą i polityczną zmniejszonego niemieckiego państwa narodowego. Konkretnie ustalenia nie mogły ukryć głębokich różnic pomiędzy aliantami, tak więc z czterech stref okupacyjnych, które miały być prowizoryczne, w końcu powstały dwa państwa niemieckie. Dla ogromnej większości Niemców Poczdam był synonimem klęski, utraty ducha i narodowej katastrofy, jednak inaczej niż po I wojnie światowej, byli oni zajęci głównie działaniami dotyczącymi przetrwania. Twarde warunki tego „podyktowanego pokoju” nie stanowiły podobnego politycznego „materiału wybuchowego”, jak postanowienia traktatu wersalskiego w Republice Weimarskiej. Droga do uznania granicy na wschodzie była jednak długa.

Wschodnia granica Niemiec na Odrze i Nysie, wyznaczona w Poczdamie jako tymczasowa, wkrótce wzbudziła narodowe emocje. Przewodniczący SPD Kurt Schumacher wkrótce po wojnie zajął w tej sprawie bardzo zdecydowane narodowe stanowisko i oświadczył: „granica na Odrze i Nysie z punktu widzenia polityki narodowej i wyżywienia jest niemożliwa do przyjęcia”. Z podobnych narodowych względów odrzucał on przystąpienie Republiki Federalnej do Rady Europy, ponieważ miał być w niej reprezentowany region Saary, a Schumacher widział w tym „złubny wpływ na prawną i moralną sytuację Niemców w walce przeciwko linii na Odrze i Nysie”. W okresie zaost్రzenia się zimnej wojny podważanie wschodniej granicy należało do stałego arsenału dyskusji o polityce wewnętrznej w Republice Federalnej.

Zacięte spory wokół układów zawartych w Moskwie i w Warszawie w 1970 r. wykazały, jak wielkie znaczenie emocjonalne w Republice Federalnej miał problem granicy niemiecko-polskiej, który NRD jako bezpośredni sąsiad Polski rozwiązała oficjalnie już w 1950 r., chociaż bez demokratycznej legitymizacji. Rok 1970 jako rok zawarcia układów w Moskwie i w Warszawie stanowił drugą przełomową cezurę, obok „przełożenia zwrotnicy” w polityce zagranicznej na początku lat pięćdziesiątych, zresztą mocno krytykowanego. Dwie daty wskazują na problematyczny stosunek Niemców zachodnich do państwa narodowego i jego granic, nawet jeżeli uznamy, że dyskusja na temat polityki wewnętrznej była jedynie „mocowaniem się z cieniami” o sformułowania prawne. Na arenie międzynarodowej Niemcy nie mogli liczyć na jakiegokolwiek zrozumienie i poparcie dla rzeczowych zastrzeżeń wobec wschodniej granicy. Na przełomie lat 1989/1990 istniejące nadal zastrzeżenia dotyczące

narodowo-prawnych aspektów granicy niemiecko-polskiej znów na krótko stały się przeszkodą na drodze do zjednoczenia Niemiec, chociaż problem ten stopniowo ulegał rozwiązaniu, a opinia publiczna pogodziła się ze stanem rzeczy.

II

Istotą problemu państwa narodowego nie były jego granice, lecz podział narodu na dwa państwa. Oświadczenia o suwerenności i integracja w ramach dwóch bloków obu niemieckich „państw prowizorycznych” od 1955 r. oznaczały niewątpliwie przełom w historii problemu niemieckiego. Związek Radziecki ze względów propagandowych nie zrezygnował z celu politycznego zjednoczenia Niemiec, lecz we wszystkich rokowaniach międzynarodowych wciąż podkreślał, że oba państwa niemieckie muszą same uregulować swoje stosunki. W tamtych latach wszelkie inicjatywy i plany aliantów i Niemców, które miały się przyczynić do rozwiązania znajdującego się w impasie problemu niemieckiego, mogły mieć jedynie małą skuteczność.

Willy Brandt, jako kanclerz federalny, w 1969 r. po raz pierwszy po długiej debacie na temat polityki wewnętrznej oznajmił cele nowej polityki wschodniej i wewnątrzniemieckiej: „dwa państwa w Niemczech”, które nie są dla siebie zagranicą, powinny starać się o „uregulowanie współistnienia”. Zamiar „przekształcenia drogą zbliżenia” oparty był na przyjęciu *status quo* w kwestii terytorium. Zjednoczenie jako cel ostateczny miało się dokonać drogą wewnętrznych przemian w NRD, co jednak nie było całkowicie zgodne z koncepcją odbudowy państwa narodowego. W. Brandt określił tę różnicę w często cytowanym skrócie jako „życiowe kłamstwo Republiki Federalnej”. W centrum tej polityki stała jedność narodu jako wspólnoty porozumiewania się, nie zaś określona postać tej państwowości.

Od lat siedemdziesiątych świadomość nowego układu sił w Niemczech i Europie przekształcała się szybciej i w innym kierunku niż zamierzali „architekci” nowej polityki wschodniej i wewnątrzniemieckiej. Umacniała się dwupaństwowość, państwo narodowe traciło na znaczeniu, o ile w ogóle jeszcze było w Niemczech atrakcyjne. Stabilność powojennego porządku w Europie oparta była, jak się wówczas wydawało, nie tylko na uznanych granicach, lecz także na międzynarodowym uznaniu dwóch państw niemieckich. Wydawało się, że w ten sposób względnie zabezpieczona będzie równowaga pomiędzy pozycją Niemiec w środku Europy a interesami sąsiadów ze Wschodu i Zachodu. Po zmianie rządów w 1982 r. linia polityki wewnątrzniemieckiej była kontynuowana w stopniu znacznie bardziej dokładnym niż można było oczekiwać na podstawie niektórych zapowiedzi.

Republika Federalna zaczęła stopniowo odchodzić od głoszenia tezy o prowizorycznym istnieniu dwóch państw niemieckich, podobnie również,

choć w nieco inny sposób, działa się tak w NRD. SED oświadczyła, iż problem niemiecki jest rozwiązany, a wszelkie myślenie o zjednoczeniu jest przeżytkiem. Partia ta stworzyła teorię „narodu socjalistycznego” i skreśliła w 1974 r. wszelkie odwołania do narodu niemieckiego z konstytucji, aby w ten sposób udokumentować ostateczny koniec niemieckiego państwa narodowego. Na podstawie tych zmian nie można jednak powiedzieć o nastawieniu i zachowaniu ludności NRD. Republika Federalna stanowiła nadal „społeczeństwo do porównań” i dzięki udoskonaleniu środków przekazu mogła umocnić poczawszy od lat siedemdziesiątych tę pozycję. Stan faktyczny w postaci stabilizacji podziału na dwa państwa uzyskiwał własną polityczną dynamikę nie tylko w Republice Federalnej, lecz także w NRD, a zwłaszcza wśród młodszych generacji.

W odróżnieniu od polskich ruchów dysydenckich wśród działaczy ruchu praw obywatelskich w NRD do jesieni 1989 r. nigdy nie było wyraźnie mowy o „problemie niemieckim” jako problemie państwa narodowego. Cele działania tych grup ograniczały się do panującego systemu socjalistycznego, a jego reformy miały stanowić „trzecią drogę”. Związana z tym była odmowa uznania zasady odrębności i nowy stosunek do Niemiec Zachodnich. Dyskusja na temat przyszłej jedności państwowej była prowadzona tak rzadko, jak dyskusja na temat granicy wschodniej. Brak zainteresowania zagadnieniami wspólnoty narodowej był charakterystyczny dla programów grup działających na rzecz praw obywatelskich w NRD. Wynikało stąd istnienie przepaści pomiędzy nimi, a dużą częścią społeczeństwa, która wyraźnie miała inne poglądy. Te poglądy spowodowały, że hasło „Jesteśmy narodem” (*Wir sind das Volk*) w czasie demonstracji zimą 1989 r. przekształciło się wkrótce w hasło „Jesteśmy jednym narodem” (*Wir sind ein Volk*). Problem jedności narodowej znów stanął na porządku dziennym życia politycznego. Pomimo tego uważam, że jest błędne upatrywanie w tej zmianie silnego wskaźnika niezłomnej świadomości narodowej i patriotycznej ciągłości. Ważniejsze wydaje się, iż po zburzeniu muru i wyjeździe na Zachód milionów ludzi nastąpiło rozczarowanie własnym reżymem oraz ruiną ekonomiczną i ekologiczną NRD, a także głębokie uczucie rezygnacji. Wyjściem z nędzy mogła być tylko pomoc z Zachodu, to znaczy ze strony Republiki Federalnej. Hasło „Jesteśmy jednym narodem” (*Wir sind ein Volk*) uzyskało silny element społeczny. Wydawało się, że jest to jedyna realistyczna perspektywa na przyszłość, która dla każdego z osobna uzyskała bezpośrednio znaczenie.

Niewątpliwie podział narodu miał dla ludności NRD znacznie większe znaczenie niż dla mieszkańców Republiki Federalnej. Nie można przy tym zaprzeczyć, że większość ludzi w obu częściach Niemiec w zasadzie od dawna pogodziła się z istnieniem dwóch państw niemieckich. Obywatele NRD nie zaakceptowali jednak raczej rosnącej niż malejącej różnicy w poziomie życia oraz upartego reżymu, niezdolnego do podjęcia reform, który bezradnie

próbował bronić swoich ortodoksyjnych poglądów wówczas, gdy w Europie Wschodniej dokonywały się radykalne procesy przemian. Rewolucja, która obaliła system państw komunistycznych i spowodowała ponownie powrót problemu odbudowy niemieckiego państwa narodowego stała się możliwa dopiero wtedy, gdy zaistniały trzy czynniki: reforma polityczna w Związku Radzieckim, prowadzona przez Gorbaczowa, powstanie ruchu opozycyjnego w Europie Środkowej i Wschodniej, w tym w NRD oraz wstrząs, jaki nastąpił w narodzie niemieckim w sytuacji ostrego kryzysu. Niemcy mogli liczyć na międzynarodowe przyzwolenie w sprawie zjednoczenia jedynie pod warunkiem ostatecznego przyjęcia granic i silnego związania zjednoczonych Niemiec ze strukturami sojuszniczymi. Rokowania 2+4 oraz traktat graniczny z Polską zapewniły spełnienie tych warunków w 1990 r. W ten sposób Niemcy po raz pierwszy w tym stuleciu zostały uznane za państwo narodowe o bezpiecznych granicach, bez nacjonalistycznych żądań rewizjonistycznych lub ekspansywnych.

III

Porównanie sytuacji z roku 1870 i z roku 1990 (niejako „punktowe”) wykazuje poważne różnice, dotyczące zachowania się Niemców i reakcji międzynarodowych, pomimo że podstawą do zjednoczenia w 1990 r. była historyczna ciągłość idei państwa narodowego. W 1945 r. wskutek zbrodni narodowego socjalizmu nacjonalizm uzyskał negatywną opinię i nie mógł już mieć silnego oddziaływania. Duże znaczenie miały także sukcesy w tworzeniu demokracji i integracji z Zachodem. Państwo narodowe jako cel polityczny przetrwało. Wprawdzie w 1949 r. nastąpił jego podział, lecz pozostało ono początkowo wartością odniesienia i było oczywistym celem oficjalnej polityki obu państw niemieckich. Cel ten w NRD stał się jedynie propagandowym hasłem, gdyż przekształcenia wewnętrzne według modelu demokracji ludowej całkowicie uniemożliwiły zjednoczenie z Republiką Federalną. W Republice Federalnej ścierały się tradycyjne opcje polityczne: opcje konserwatywno-liberalne stawiały jako priorytet integrację europejską, a lewica – państwo narodowe. Waldemar Besson określił tę godną zauważenia różnicę w sposób następujący: „Adenauer chciał Republiki Fderalnej z zastrzeżeniem o przynależności do zachodniej Europy, a Schumacher państwa zachodniego z zastrzeżeniem o dążeniu do stworzenia zjednoczonych Niemiec”.

W dłuższym okresie państwo narodowe straciło na atrakcyjności, niezależnie od poglądów partii politycznych. Można było zauważyć poważne różnice pod tym względem pomiędzy Wschodem a Zachodem. Na Zachodzie powstało przekonanie, że osłona państwa narodowego jest zbędna, a młoda generacja przyzwyczała się do wyobrażenia, że Republika Federalna stanowi całe Niemcy i interpretowała porzucenie idei o narodowym zjednoczeniu jako

postęp w kierunku wspólnoty zachodnioeuropejskiej. Dla uczniów i studentów zachodnioniemieckich NRD była coraz bardziej wschodnioeuropejską zagranicą. Wyjazd do Paryża lub do Rzymu był o wiele atrakcyjniejszy niż podróż do Lipska lub wschodniego Berlina. Historycy i publicyści o zróżnicowanych poglądach żądali, aby Republika Federalna zaniechała traktowania swego istnienia jako etapu przejściowego, lecz uznała się za punkt odniesienia dla identyfikacji narodowej. Wprawdzie powoływano się na Ustawę Zasadniczą i stosowano niektóre ozdobniki w niej zawarte, lecz nie miały one większego znaczenia emocjonalnego. Histografia lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych stanowi odbicie dla sytuacji zaakceptowanego istnienia dwóch państw (a więc *de facto* rezygnacji z państwa narodowego). Federalny Trybunał Konstytucyjny (*Bundesverfassungsgericht*) już w 1973 r. postawił tamę takiemu trendowi, potwierdzając w związku z dyskusją konstytucyjną na temat traktatu o podstawach stosunków z NRD, że nakaz dotyczący ponownego zjednoczenia Niemiec w preambule Ustawy Zasadniczej nadal obowiązuje. W ten sposób narzucono przynajmniej politykom federalnym i politykom krajów federacji granice, których nie mogli po prostu ignorować.

Sytuacja w NRD była bardziej złożona. Historycy zgodnie z zaleceniami ideologicznymi *SED* pogrzebali pojęcie państwa narodowego jako celu politycznego stosując wątpliwe historyczne argumenty. Propagandowe określenia mające na celu uzasadnienie pewnych idei miały przy tym mniejsze znaczenie niż przedstawienie stanu rzeczywistego. Wydawało się, że w aspekcie sytuacji międzynarodowej i praw narodów stan podziału jest usankcjonowany. Obecność licznych państw przez wiele wieków historii Niemiec i złe skutki współistnienia w środku Europy jednego państwa niemieckiego były wspólnymi argumentami historyków wschodnio- i zachodnioniemieckich, pomimo zupełnie różnych punktów wyjścia. Wychowanie w szacunku dla dziedzictwa i tradycji miało umożliwiać ludności NRD zróżnicowane podejście do całej historii Niemiec, ale jednocześnie także pozwalało na dystansowanie się do tradycji państwa narodowego. W ukryciu wyobrażenie o narodzie i państwie narodowym jako celu miało wśród ludności znacznie wyższą wartość niż w Republice Federalnej. Być może było to po pierwsze związane z nieco przestarzałą strukturą i spóźnioną modernizacją NRD. W wielu obszarach życia społecznego tradycyjne wartości były trwalsze i ulegały wolniejszemu rozpadowi niż na Zachodzie. Nie istniał model wschodniej integracji, który byłby równie atrakcyjny jak integracja zachodnioeuropejska. Niezłomna przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, która w 1974 r. została zapisana w konstytucji, była jedynie narzuconą politycznie deklaracją, która nie miała odzwierciedlenia w rzeczywistości. Tymczasem idea państwa narodowego była trwalsza, niż wydawało się zachodnim obserwatorom. Według Stanleya Hoffmanna była ona raczej „uporczywa niż przestarzała” (w oryginale gra słów, przyp. tłum.). Po drugie przyczyny tego były przede wszystkim natury

ekonomicznej i społecznej. Tylko wspólnota narodowa stwarzała nadzieję, na poprawę własnego bytu, skoro nie udawało się to *SED*. Zachód stał się ponownie bardziej atrakcyjny w latach osiemdziesiątych, po rozczarowaniach lat sześćdziesiątych i wczesnych lat siedemdziesiątych, kiedy obiecywano głębsze reformy i poprawę skuteczności działania.

Na Zachodzie również udawało się pogodzić dążenia narodowe z istnieniem dwóch państw. Günter Gauss powiedział na zjeździe *SPD* w Berlinie Zachodnim, w 1981 r., że Niemcy muszą „być centralnym punktem naszej polityki”. W ramach ruchu pokojowego w centrum uwagi znalazły się interesy Niemiec. Następowало „przemieszczenie” stosunku do Zachodu z dystansem do państwa narodowego i powstawały rozmaite sugestie o neutralności wobec bloków i „trzeciej” drodze.

Zjednoczone Niemcy musiały w 1990 r. *nolens volens* stanąć wobec zagadnienia państwa narodowego. Lewicowo-liberalni przedstawiciele zachodnioeuropejskiej opinii publicznej żądali „wierności konstytucji”. Wkrótce jednak wraz z upadkiem muru i uznaniem trabanta za ulubiony symbol narodowych tradycji, euforią wywołaną zjednoczeniem państwa nagle uświadomiono sobie, że większość osób, które wątpiły w ducha narodowego, była w błędzie.

Gdy minęła euforia, zaczęło się trzeźwe przyglądanie problemom, które obecnie skłaniają do tego, aby przestrzegać przed nowym kształtowaniem pojęć narodu i państwa narodowego. Należy zaakceptować bez żadnych zastrzeżeń ostatecznie ustalone granice i zaniechać dalej idących zmian. Pozycja polityczna państwa narodowego uległa zasadniczej zmianie. W dobie globalizacji i więzi ponadnarodowych żaden taki model nie może służyć jako wzór dla przyszłych rozwiązań. Dzisiaj w inny sposób uwidaczniają się sprzeczności państwa narodowego. Powstaje pytanie o właściwą równowagę pomiędzy narodową lojalnością i kierunkami ponadnarodowymi. Etniczna jednorodność już od dawna należy do przeszłości ze względu na masowe migracje w poszukiwaniu pracy. Nieprzepuszczalne granice są przeżytkiem w czasach międzynarodowych współzależności i intensywnej komunikacji. Skokowy rozwój technologii i modernizacja powodują, że granice państwa narodowego stają się za ciasne dla rozwiązania problemów politycznych, ekonomicznych i socjalnych, przed którymi staniemy w przyszłości. Wprawdzie w świecie, który staje się coraz bardziej rozczłonkowany i nieprzejrzysty, narodowa i regionalna świadomość może nadawać kierunek w sferze psychologii społecznej, jednak nie zmienia to faktu, że kompetencje państwa narodowego będą ulegały zmniejszeniu. W ten sposób dochodzi w procesie historycznym do powstania nowej formy dwoistości, którą należy traktować jako polityczną szansę dla Niemiec, pamiętając o niszczycielskiej historii nacjonalizmu.

Tłumaczenie: Michał Tomaszewski